Wydanie poranne

Rok III. Kraków Podgórze, środa 10 maja 1905. Nr 120.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 10 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty przyjmuje w swoim zarządzie p. Sz. Gyranktiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya dziennikarska — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i osobiście przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Obawy przed cholerą.

Z Warszawy piszą nam: Wobec grozy zbliżającej się cholery, tutejsze sfery lekarskie rozwinęły chwalebną myśl zwołania wiecu lekarskiego w Król. Polskiem, w celu obmyślenia sposobów i środków najskuteczniejszego zapobieżenia i zwalczania groźnej epidemii. Myśl ta jest tem więcej na czasie, ponieważ Królestwo jest ogołocone z lekarzy. Gdyby zaś obawa się ziściła, to wobec toczącej się wojny i ruchu wojsk, byłaby epidemia bardzo morderczą i rozszerzyłaby się wszędzie, jak to uczy dawne doświadczenie, a może nawet dostałaby się do Galicyi. Myśl rzucona wywołała żywy oddźwięk w prasie codziennej i zdawałoby się, że wobec wytężonej pracy i uwagi rządu ros. w kierunku toczącej się wojny, pozwolenie na odbycie wiecu i powołanie społeczeństwa do własnej obrony, jest obowiązkiem władz Królestwa Polskiego. Niestety, zachodzi obawa, że jak wewnątrz Rosyi rząd zabronił wiecu lekarzy, tak samo uczyni rząd i u nas. W sferach lekarskich nie tracą jednak jeszcze nadziei, że jen. Maksymowicz w ostatniej chwili ułatwi lekarzom zadanie obrony kraju od epidemii i na wiec pozwoli.

Na krwawym szlaku.

Z Warszawy piszą:

Czytając stale rubrykę wypadków kryminalnych w dziennikach warszawskich doznaje się ustawicznie wrażenia, że wszystko to chyba przez jakąś pomyłkę dostało się do przeglądu wydarzeń miejscowych, że są to jakieś zbłąkane echa z krainy irokezów, ze stepów uralskich lub gór kaukazkich. Zakrawa to przecież niemal na bajkę, aby tuż, tuż pod Warszawą, w sercu Królestwa, w jednem z ognisk kultury nawskroś europejskiej, w mieście, liczącem z górą 800.000 mieszkańców, posiadającem kilka linii kolejowych, ruch ogromny, mnóstwo wojska, szeroką administracyę policyjną, działy się dzień w dzień mordy, napady, rabunki, urągające wszelkim pojęciom o jako tako cywilizowanych stosunkach.

„Krwawa Wola" — „Krwawa szosa" — „Krwawa topola" — cały słownik tytułów, oto etykiety wiadomostek brukowych, które codziennie do redakcyi warszawskich znosi reporterya. I niema w tem ani słowa przesady, ani cienia spekulacyi na efekt lub senzacyę. Faktem jest niezaprzeczonym, że jak rok długi, niema prawie ani jednej nocy, aby kogoś na Woli nie obdarto, nie pokłuto nożem, nie obito lub nie postrzelono. Faktem jest, że na szosie radzymińskiej, na trakcie kaliskim, na szosie jerozolimsko-krakowskiej i na bielańskiej do Zakroczymia grasują całe bandy opryszków, mordujących ludzi i rabujących fury włościańskie.

A obok zawodowych rozbójników roją się okolice podmiejskie szajkami łobuzów i drapichrustów, których sportem specyalnym jest prześladowanie samochodów i rowerów. Doszło do tego, że automobiliści warszawscy lękają się poprostu wyjechać gdziekolwiek poza miasto, bo pewni być mogą, że kamieniem w łeb dostaną lub padną ofiarą gromadnej napaści rozzuchwalonego pospólstwa. Doszło do tego, że piękną szosę do Jabłonny cykliści niemal zupełnie wyłączyć musieli z repertuaru wycieczek letnich, bo żaden z nich na tej szosie pewnym nie jest życia.

O tem wszystkiem dzień w dzień rozpisuje się prasa warszawska, o tem wszystkiem mówi się coraz częściej w klubach, w kawiarniach, w salonach, ale choć całe miasto burzy się i sarka, nic się jakoś nie dzieje, aby ukrócić swawolę bandytów zuchwałych, a rezultat jest ten, że ośmieleni bezkarnością złoczyńcy organizują się na wzór dawnych zbójników i coraz bezczelniej gospodarują na szosach podmiejskich. Wśród ludności okolicznej przejeżdżającej na targi do miasta, zapanowała istna panika i zupełnie jak za średniowiecznych czasów ludzie boją się podróżować samopas, lecz łączą się w całe gromady, aby łatwiej stawić opór zbrojnej napaści.

Stosunki te oddziałać muszą także fatalnie na rozwój letnictwa warszawskiego. Niektóre kolonie, leżące w pobliżu „krwawych traktów" nie mają żadnego pobytu wśród łaknącej słońca i zieleni publiczności wielkomiejskiej, bo któżby odważył się wynajmować mieszkanie w okolicy zorganizowanego zbójectwa, któżby zgodził się na to, aby zostawiać żonę i dzieci na wsi pod opieką całego legjonu stróżów uzbrojonych i sfory psów ciętych, któżby chciał pod konwojem wyjeżdżać z Warszawy dla odwiedzania rodziny? A inaczej bez narażenia życia w tych stronach przebywać i podróżować nie można. Rinaldinizm w XX stuleciu!

A przyczyny tego stanu? Nędza, ciemnota wśród proletaryatu i łotrowstwo władz rosyjskich, które wysilają się na śledzenie politycznych przestępców, a ze złodziejami nieraz spółkę mają!

Sprawa unitów.

Ludność wyznania rzymsko-katolickiego liczy w całem państwie rosyjskiem 11,420.927 osób i stanowi 9 procent całej ludności. Z tych 11 i pół miljonów rzymsko-katolików 6,987.467 przypada na Królestwo Polskie, Żydów w Królestwie Polskiem jest 1,316.576; unitów liczba dochodzi do **400.000**.

Ukaz tolerancyjny z 17 kwietnia powitany został jako koniec niedoli unitów; spodziewano się, że prześladowania unitów teraz nareszcie ustaną.

Ale niestety do takiego optymizmu ukaz nie uprawnia, jest on bowiem stylizowany (jak zresztą wszystkie ukazy!) tak niejasno, że może być przez czynowników w wykonaniu zupełnie spaczonym.

Znamienny głos w tej sprawie podnosi dziennik „Ruś" w artykule p. t.: „Czy unia będzie przywrócona?

„Ruś" pisze:

„Czy zabronione w granicach Rosyi wyznanie grecko-unickie zostaje przywrócone do praw na mocy ukazu o tolerancyi z dnia 17 kwietnia? Kwestya ta winna być jak najprędzej wyjaśniona z powodu nadzwyczajnej wagi, jaką posiada dla rozstrzygnięcia losu byłych unitów, których liczba dochodzi okrągło do 400.000.

Prawda, że liczba „opornych" 12 lat temu wynosiła urzędownie 83.000, „chwiejnych" zaś 9—10.000, lecz urzędowe te dane mogą się okazać dalekiemi od prawdy. Jeśli przypuścimy, że owe 83.000 stracone są bezpowrotnie dla cerkwi rosyjskiej (prawosławnej lub unickiej), skorzystają bowiem z prawa przejścia na katolicyzm, to pozostaje pytanie, co czeka „chwiejnych", których liczba niewątpliwie wielokrotnie wzrośnie?

Zniszczywszy w granicach Rosyi ogniwo pośredniczące pomiędzy kościołami zachodnim a wschodnim, usiłowaliśmy skłonić byłych unitów, aby poszli na prawo — na łono prawosławia. Teraz zaś, dając im wolność sumienia, czy nie pędzimy ich na lewo — na łono kościoła rzymskiego? — Przedtem staraliśmy się miejscowych „Rusinów", czyli małorusów uczynić „zupełnymi Rosyanami", obecnie czy nie proponujemy im ostatecznego spolaczenia?

Sądzimy, że nie. Ukaz o tolerancyi dozwala urzędownie prawosławnym obywatelom przechodzić na jakie sobie życzą wyznanie chrześciańskie lub sektę. Czy należy pod tem rozumieć tylko te kościoły i wyznania, których uczestnicy istnieją już urzędownie w Rosyi, czy też wogóle wszy-

skie kościoły i wyznania, oprócz tak zwanych przesądów? Zdaje się, że nie ma żadnego powodu tłómaczyć ukazu w sposób ograniczający.

W takim jednak razie należy pospieszyć z przywróceniem praw kościołowi obrządku wschodniego, zwanemu unickim. Należy otworzyć i zwrócić parafianom byłe świątynie unickie tam, gdzie one jeszcze istnieją; należy wrócić z wygnania i uwolnić z pod dozoru policyjnego pozostałych jeszcze przy życiu księży unickich, pozwolić powrócić do kraju rodzinnego „opornym“, zesłanym do gubernii orenburskiej, oraz potomkom ich, którzy, ma się rozumieć, święcie przechowują wiarę ojców. Wreszcie należy wyjaśnić kwestyę utworzenia katedry biskupiej unickiej.

Wszystkie powyższe zarządzenia wydane być winny bez żadnej zwłoki, niezbędnem jest bowiem na nowo wytworzyć warunki, w których ludność „przyłączona“ mogłaby powrócić do tego trybu duchowego życia, który w ciągu trzech wieków dawał jej siły utrzymania się przy swoich rdzennie ruskich tradycyach, pomimo potężnego naporu katolicyzmu i polonizmu. Koniecznie należy podkreślić, że środki owe nie powinny mieć charakteru agresywnego względem katolicyzmu. Niechaj kwitnie on na swej niwie, niechaj zabierze nam (Rosyanom i Rusinom) to, co należy do niego z ducha; niechaj przechodzą na katolicyzm nochy wszyscy urzędownie za „opornych“ uznani. Ale z jakiej racyi sztucznie skłaniać do przechodzenia na katolicyzm całą masę ludzi, których uciskaliśmy dotychczas pod pozorem ochrony wiary prawdziwej? Niechaj na nowo przez państwo uznana cerkiew unicka, za jej przykładem w Galicyi austryackiej, stanie się wolną obroną mniej kulturalnej narodowości rusinskiej przeciwko naturalnym, lecz w każdym razie bardzo niepożądanym dążeniom ekspansywnym na nasz rachunek silniejszego orężem kultury narodu polskiego“.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Z wojny.

Sytuacya na morzu.

Prasa i opinia japońska uderzają w coraz groźniejszy ton protestu przeciw Francyi, zarzucając jej jawne pomaganie Rosyi. Pisma półurzędowe tokijskie wskazują, iż dziś już rząd mikada nie może żadną miarą liczyć się uprzejmie z „wymaganiami gasnącej już kurtoazyi Francyi“ względem Rosyi, bo swoboda, z jaką okręty rosyjskie wyzyskują tę kurtoazyę, urąga godności Japonii i pośrednio znieważa Anglię, usiłując pokazać, że sojusz anglo japoński pozostaje aktem bez żadnego praktycznego znaczenia. Z tego powodu prasa japońska nawołuje rząd swój do natychmiastowej akcyi, uważając za bezskuteczne wszystkie protesty. Prasa radzi przedewszystkiem zarządzić **areszt wszystkich francuskich okrętów handlowych**, dopóki Francya nie zmusi swojej sojuszniczki do uszanowania neutralności.

Dyplomaci francuscy zaś zabawiają się notami w których zastrzegają się przeciw zarzutowi, jakoby neutralność została naruszoną. Krętanina dyplomatyczna trwa od miesiąca — a tymczasem Rozjestwieński przebywa ciągle na wodach francuskich, zmieniając tylko od czasu do czasu zatoki.

O flocie Nebogatowa donoszą, że przepłynęła koło Singapore. Od Singapore do zatoki Hongkoe, gdzie przebywa Rozjestwieński, droga wynosi 1.200 mil morskich, tak, że Nebogatow dopiero koło 17 maja b. r. może połączyć się z główną siłą rosyjską.

Z Hongkoe do Władywostoku (licząc najkrótszą linię), wynosi droga jeszcze 2.000 mil morskich; więc przed 15 czerwca b. r. trudnoby było Rozjestwieńskiemu dopłynąć do Władywostoku.

Admirał Togo zaś nie myśli wcale opuszczać swej podstawy operacyjnej na morzu Północno-chińskiem — i tam oczekuje floty rosyjskiej. Sytuacya na morzu ukształtowała się więc w ten sposób, **że przed 5—10 czerwca nie należy się spodziewać żadnych ważniejszych wypadków.**

Sytuacya na lądzie.

Na widowni lądowej rozpoczyna się nakoniec ogólny ruch wojsk japońskich. Zarówno skrajne prawe skrzydło, jak lewe marszałka Oyamy, posunęło się znacznie naprzód. Urzędowa zaś depesza tokijska donosi, że onegdaj i wczoraj zaszły ważne starcia się wojsk na zachodzie północy.

Obroty Japończyków w owych stronach mają widocznie na celu zajęcie kolei między Charbinem a Cycykarem. Równoczesna zaś ruchliwość armii Kurokiego i Kawamury, z któremi działa Oku po wschodniej stronie toru charbińsko-mukdeńskiego, potwierdza wiadomość londyńską o przygotowującej się jeszcze w tym miesiącu akcyi na Władywostok i Sachalin.

Japończycy postawili sobie dwa bezpośrednie zadania: pozbawić morskie siły rosyjskie ostatnich możliwych schronień i podstaw na Dalekim Wschodzie — oraz, nie odparcie wojsk rosyjskich poza granice Mandżuryi, lecz ich otoczenie i zniesienie wewnątrz tych granic.

Turcya kruszy się...

Nowy ciężki cios spadł na Turcyę i krwawy tron sułtana w Konstantynopolu drży w posad ch. Szczepy arabskie w Jemenie powstały i chcą utworzyć własny kalifat, zrzucając jarzmo sułtańskie. Wodzami ich są szejkowie Mohamed Jabia i Ibu Sand, którzy zamierzają pociągnąć na Mekkę, aby zdobyć święte miasto Proroka. Wojska sułtańskie przechodzą do powstańców z bronią i bagażem. W Ildiz-Kiosku (pałac sułtański) zapanowało przerażenie; rząd turecki mobilizuje czemprędzej pułki anatolskie redifów, aby je wysłać do Arabii.

Jemen znaczy po arabsku „prawa strona“, to jest kraj, położony po prawej stronie świętej Kaaby w Mekce, czyli na południe od tego miasta. Jest to południowo zachodni cypel półwyspu arabskiego, czyli szmat ziemi między Hedżas, Nedsza, Hadramaut i Morzem Czerwonem. Pod względem administracyjnym tworzy on wilajet turecki, liczący 750.000 mieszkańców na 200.000 klm. kwadr. Turcya przecież

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

53 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

Źle zrozumiałem uwagę pana sędziego a może być, iż niedosłyszałem słów pańskich, albowiem czuję się zupełnie osłabionym.

— Należało powiadomić o tej chorobie lekarza. Mamy wszakże szpital więzienny.

— Pokornie dziękuję panu sędziemu za współczucie, ale towarzystwo liczne w trakcie kuracyi, nie jest przyjemne.

— Pan jesteś przyjacielem tego zupełnie upadłego młodzieńca, Jana Zawirskiego.

— Przyjacielem? albo to człowiek jaki może mieć przyjaciół?

— Nie pytań żądam, ale odpowiedzi! proszę nie zmieniać taktyki badania.

— Słucham.

— Jak dawno znasz pan Jana Zawirskiego?

— Tak dokładnie niepamiętam, poznałem go gdy się zgłosił w interesie pożyczki, miał majątek ziemski Kuźnicę.

— I znajomość wasza ograniczała się li tylko na tym wypadku czysto bankierskim?

— Ależ tak! to jest człowiek, którego się zawsze obawiałem, który straszył mnie swoim dyabelskim śmiechem, który od początku do końca jest niepoczytalnym, który mógłby zabić bliźniego zupełnie bezwiednie, którego zeznania tyle mają wagi wobec sądu, co zeznanie każdego waryata!

— Świetnie pomyślane! jak na hersztą bandy fałszerzy, za jakiego mają pana jego koledzy, to coś pan powiedział, jest pełne erudycyi, gdyby nie okoliczność, że od początku do końca jest wyrafinowanem kłamstwem?

Pinczmejer żachnął się.

Wiedział o tem, że go tu oszczędzać nie będą, ale przeczuwał, iż sędzia swem podstępnem badaniem, powikła go z kretesem.

Jeśli cierpiał kiedy, to właśnie w tej chwili, iż musiał być posłusznym, musiał kiedy przyznać prawdę i zostać za przestępstwa karany.

Ta kara, to był miecz Damoklesowy, wiszący nad jego głową. Widział się już skazanym, przykutym do taczek.

Włosy powstawały mu na głowie z przerażenia.

— Broń się! — szeptał mu duch złego który był jego panem.

— Wyznaj prawdę i cierp za winy! — wołało sumienie.

W taki to sposób spędzał dni i noce wreszcie postanowił fałszywemi zeznaniami powikłać całą sprawę.

Sędzia śledczy długo patrzył na niego, jakby odgadując myśli wykrętne, snujące się po jego głowie.

— Gdybyś pan miał prawdziwy rozum — ciągnął sędzia — wyznałbyś prawdę, sobie ulżył kary, sądowi pracy.

— Ja pragnę bardzo mówić samą prawdę, cóż z tego, kiedy pan sędzia nie wierzy moim słowom.

— Bo ta pańska prawda jest kłamstwem. Naprzykład robisz pan Jana Zawirskiego waryatem, tymczasem on wcale nie zdradza braku poczytalności. Dowodzi naprzykład, że wszystko złe, jakie popełnił pod pańską egidą, jest wzorowane na nauce którą od pana pobierał. Całe życie, spaczone złemi czynami, nazywa pańską sprawą.

— Zapewne musiał mówić tak, aby powikłać system badania. Ja takich sztuczek robić nie umiem.

— Czy nie słyszałeś pan o pewnem zdarzeniu, jakie miało miejsce przed rokiem. Niejaka Helena Łazińska została pozbawioną życia przez uduszenie... stało się to przy ul Grodzkiej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

od wieków miała tutaj zwierzchnictwo raczej nominalne, niż faktyczne.

Od 1896 r. sultan daremnie robi wysiłki stłumienia powstania, pomimo, że posyłał do Jemenu coraz to liczniejsze oddziały wojska.

Powstańcom cichaczem pomaga Anglia, która w tym ważnym punkcie komunikacyi morskiej wolałaby mieć do czynienia z małem państwem tureckiem, niż z Turcyą, którą trzeba bądźcobądź respektować choćby z uwagi na jej stosunki dyplomatyczne. Dzięki tej pomocy angielskiej, powstańcy mają broń, amunicyę i mogą się bić z powodzeniem, tembardziej, że górują nad Turkami walecznością i talentem strategicznym.

Z Koła Polskiego.

Kłótnie ojców narodu.

Za kulisami Koła polskiego wrą intrygi. Bar. Gautsch ma do rozdania kilka tek pomiędzy posłów parlamentarnych. Chciałby oprzeć swój gabinet na stałej większości. Ów zamiar może powieść mu się tylko wtedy, jeżeli odda teki parlamentarzystom. Wtedy między Izbą poselską a rządem stworzy łącznik stały.

Do rozdania będzie siedm stanowisk ministeryalnych. Z tych dwa albo trzy przypadną w udziale Polakom. Dużo posłów polskich pragnęłoby zatrzymania i nadal dra Piętaka na stanowisku. Chwalą jego pracowitość i doświadczenie, zdobyte w ciągu pięcioletniego urzędowania. Przyznają, że dr Piętak nie jest orłem, powołują się przecież na fakt, iż żadną miarą nie można zarzucić mu prywaty. Nie widzę tedy przyczyny, dlaczego ministra doświadczonego miałby zastąpić człowiek bardzo zacny, ale w każdym razie jako minister nie mający jeszcze wprawy.

Dra Piętaka nie chce przecież zatrzymać w gabinecie bar. Gautsch. Zarzuca mu, że się za nadto zrósł z poprzednim systemem, by mógł w nowych warunkach politycznych cieszyć się takim wpływem i poważaniem, jakie powinien posiadać minister parlamentarny. Zresztą dra Piętaka istotnie ciągnie serce do dawnych stosunków. Był na tyle niezręcznym, że zaraz w początkach istnienia gabinetu bar. Gautscha przyłączył się w pewnej kwestyi do ministrów Calla, Kosla i Witteka, którzy intrygowali przeciw bar. Gautschowi.

Prezes ministrów pozbył się dra Wilteka najprędzej, jako człowieka najbardziej niebezpiecznego. Wnet zaś pozbędzie się bar. Calla i dra Kosla, a wraz z nimi usunie z gabinetu również i dra Piętaka.

Jego następcą ma zostać Wojciech Dzieduszycki. Skoro dr Piętak musi wziąć dymisyę, wybór hr. Dzieduszyckiego jest możliwie najlepszym. Ale właśnie dlatego nie podobał się panu Dawidowi Abrahamowiczowi, który i ministrem nie może zostać i prezesem Koła polskiego nie zostanie, jakkolwiek uważa się za urodzonego ministra skarbu. Dlatego na czwartkowem posiedzeniu komisyi parlamentarn j p. Dawid Abrahamowicz oponował bardzo gwałtownie przeciwko powołaniu hr. Dzieduszyckiego na ministra. Opozycya nie wiele pomoże. Koło polskie będzie wolało, aby ministrem został hr. Wojtek, aniżeli Tonio hr. Wodzicki.

Wobec tego sporu o obsadzenie stanowiska ministra galicyjskiego, kwestya drugiego ministra narodowości polskiej schodzi na dalszy plan. Powszechnie przypuszczają, że bar. Gautsch zaofiaruje Polakom tekę wyznań i oświaty, którą już w latach 1893 do 1895 piastował Polak d. Stanisław Madeyski. Warto zaznaczyć, że i w tym razie ekscelencya Madejski posiada silne szanse otrzymania owej teki po raz wtóry. *Dobroduszny obserwator.*

Z KRAJU.

Limanowa, 8 maja 1905. (*Wielki pożar*). We wsi Stopnicach królewskich pod Limanową wybuchł onegdaj w szopie gospodarza Franciszka Gaika straszny pożar, wzniecony przez tegoż 4 letnią córkę, która bawiła się zapałkami. Ogień objął wszystkie zabudowania gospodarcze i mieszkalne i zniszczył je wraz z całym inwentarzem doszczętnie, nadto przerzucił się na sąsiednie domy Marcina Palacza i Jana Gołęskiego, obracając je w perzynę. Marcinowi Palaczowi spaliły się także 400 kor w gotówce, które miał w kufrze. Zgrozą przejmowało wycie psa uwiązanego na łańcuchu, a nikt nie mógł psa uwolnić z więzów bez narażenia własnego życia. Zawdzięczamy straży pożarnej z Tymbarku, przybyłej z pomocą i pracującej z nadludzkim wysiłkiem, że ocalono kościół, plebańskie budynki, szkołę i sąsiednie domy. Z wyjątkiem zabudowań Gaika, który wyemigrowawszy za robotą do Ameryki, ubezpieczył je w Krakow. Tow. Wzaj. ubezpieczeń w przeddzień wyjazdu, żadne inne zniszczone pożarem budynki nie były ubezpieczone. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Nowy Sącz, 8 maja. Ruchliwy zarząd Tow. Szkoły Ludowej urządził tu w niedzielę 7 b. m. uroczystość Konstytucyi 3 maja. Jeszcze dnia 3 b. m. wylepili tutejsi mieszkańcy okna kartkami na dochód T. S. L. Nadto umieszczono po sklepach listy składek na ten cel i wysłano kursorów z puszkami. W obszernej sali „Sokoła“ w sobotę 6 b. m. wieczór odbył się uroczysty wieczór z przedstawieniem amatorskiem. Onegdaj rano rozpoczęła uroczystość pobudka po ulicach miasta orkiestry „Harmonii“, w której brała także udział publiczność, pojawiająca się w kokardkach narodowych. Domy w rynku i w ulicy Jagiellońskiej były przystrojone flagami o barwach narodowych. O godz. 11 odbyło się, uroczyste nabożeństwo

Matka oficera.

Dokończenie.

Staruszka rozrzewniła się i obtarła załzawione oczy.

— A trzeba panu wiedzieć — ciągnęła dalej — że jakoś im się nie wiodło.... to się między sobą sprzeczali, to znów szło o te pieniądze.... Przecież wam młodym oficerom nie wolno się żenić bez kaucyi... Teraz wszystko już załatwione: o te kilka tysięcy dla Włodzia wystarałam się, choćby jutro mogą iść do ołtarza! I od Helenki otrzymałam list taki poczciwy, że serce się raduje!

Staruszka wyjęła list z kieszeni, pokazała go Hofmanowi i schowała zn wu.

— Jaka to kochana dziewczyna, jaka ładna!

A Hofman słuchał, siedząc, jak na rozżarzonych węglach.

— Ale co pan dziś taki ponury? — zapytała wreszcie staruszka. Jak pan źle wygląda!

Hofman chciał odpowiedzieć, że ona jeszcze gorzej wyglądać będzie, gdy usłyszy prawdę, lecz nie wymówił ani słowa. Odwrócił się i począł kręcić wąsy.

Nie zauważyła tego staruszka i zajęta swemi myślami, mówiła dalej:

— Mam także dla pana ukłon. Helenka pisze, że załącza ukłony dla pana Jana i prosi go, aby przyjechał do nich razem z Włodziem... Ona bardzo pana lubi, panie Janie!... Nie, doprawdy, nie wytrzymam i pokażę list panu... Posłuchaj pan, jaki poczciwy!

Staruszka wyciągnęła z kieszeni kopertę, wyjęła z niej ostrożnie arkusik papieru listowego, zapełniony drobnem pismem i rozwinęła przed gościem. Hofman zasępił się jeszcze bardziej i chciał odsunąć ręką papier, lecz staruszka poczęła już czytać.

„Droga Pani! Kiedyż nareszcie przyjdzie chwila, w której będę mogła nazwać cię kochaną, drogą mateczką! Tak czekam tej chwili, tak się cieszę nadzieją, że się to spełni prędko, bardzo prędko, że i teraz nie chcę już nazywać cię inaczej...“

Staruszka podniosła głowę, przestała czytać i z uśmiechem spojrzała na Hofmana pełnemi łez oczyma.

— Słyszysz pan, panie Janie? — rzekła, lecz widząc, że Hofman zagryza wargi i że oczy jego zwilgotniały, podniosła się, położyła mu na głowie drżącą rękę i leciutko pocałowała w czoło. — Bóg zapłać, panie Janie! — szepnęła wzruszona. — Zawsze byłam przekonana, że żyjecie z Włodziem nietylko jak przyjaciele, lecz jak bracia... Wybacz mi pan... tak jestem, Bogu dzięki, szczęśliwa!

Z oczu staruszki nawet łzy popłynęły. I Hofman tak się zmieszał, że pochwycił jej chudą rękę i począł ją okrywać pocałunkami; łzy go dusiły, nie mógł wymówić ani słowa, ale w tym porywie serca macierzyńskiego uczuł tak straszny dla siebie wyrzut, że wolałby sam leżeć tam w śniegu z przestrzeloną głową, aniżeli słuchać tych pochwał przyjaźni i braterstwa. Przecież za jakieś pół godziny ta nieszczęśliwa matka dowie się całej prawdy i jak go nazwie za pół godziny?

Czyż to nie on, ten przyjaciel, stał milczący, gdy do Włodzia mierzono z pistoletu? Czyż to nie on, ten brat, sam odmierzał kroki, broń nabijał? On to wszystko robił, robił, wiedząc, co czyni. I teraz, ten przyjaciel i brat siedzi, milczy i nie ma odwagi spełnić obowiązku.

Bał się, trwożył, pogardzał sobą w tej chwili, lecz nie mógł się przymusić do wymówienia choćby jednego słowa. Serce jego ściskał lęk niepojęty, czuł ból nieznośny i duszność. A czas uciekał.... Pojmował to i im lepiej pojmował, tem mniej miał sił, aby odebrać staruszce ostatnie chwile szczęścia.

Co jej powiedzieć? Jak ją przygotować? Hofman stracił zupełnie głowę.

Zdążył już po tysiąc razy przekląć w myśli wszystkie pojedynki, wszystkie sprzeczki i każde bohaterstwo i każdy honor i wreszcie wstał, gotowy — czy powiedzieć prawdę, czy uciec? — sam nie wiedział.

Milcząc, schwycił szybko rękę staruszki, przylgnął do niej wargami i, odwracając twarz, po której nagle łzy popłynęły, nieprzytomny, rzucił się do przedpokoju, porwał z wieszadła palto i uciekł, nie powiedziawszy ani słowa.

Pani Rylska spojrzała za nim zdziwiona, myśląc:

— I ten biedak z pewnością się zakochał.... Ale jakie to tam smutki młodych wobec szczęścia!

I znów zatonęła w marzeniach o bliskiem swem szczęściu, które jej się zdawało tak zupełnem i tak trwałem....

w kościele parafialnym. Mszę św. odprawił ks. inf. dr Góralik w obec licznej publiczności, delegatów cechów, Sokoła etc. Świątynia była szczelnie zapełniona. Po nabożeństwie wyruszyły oddziały młodzieży i sokołów wraz z kapelą „Harmonii" przed szkołę Mickiewicza, gdzie wygłosił mowę nauczyciel wydz. p. Bochenek, a młodzież gimnazyalna odśpiewała pieśni patryotyczne. Po południu zaś o godz. 5 odbyło się w wielkiej sali „Sokoła" przedstawienie dla ludu, odegrano obraz ludowy z śpiewami A. W. Anczyca „Łobzowianie" za wolnym wstępem. Sala była przepełniona włościanami, którzy podziwiając grę amatorów, nagradzali ich hucznymi oklaskami.

Co słychać w mieście? 10-go maja.

KALENDARZ.

Dziś we środę Izydora. — Jutro we czwartek Mamerta i Beatryksy. — Pojutrze w piątek Pankracego.

Środa.

Teatr miejski. „Królewna Pokrzywka" G. Reuter (po cenach zniżonych).

Zgromadzenia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stow. gospodnio-szynkarskiego o godz. 4 po południu w sali rady miejskiej w sprawie wyborów do rady miejskiej. — Nadzwyczajne zebranie Tow. lekarskiego o godz. 6 wieczorem.

Z teatru miejskiego. Odbywają się próby z głośnej jednoaktowej tragedyi Oskara Wilde'go pt. „Salome", granej z takiem szalonem powodzeniem na scenie „Neues Theater" w Berlinie. Będzie ona wystawioną łącznie z satyryczną jednoaktową komedyą F. Wedekinda „Śpiewak dworu" (Der Kammer-Singer).

Sprawa teatralna. W miarę zbliżania się terminu ostatecznego rozstrzygnięcia, które nastąpi na czwartkowem posiedzeniu rady miej., sprawa teatralna komplikuje się coraz bardziej. I tak p. Aleksander Bandrowski, znany śpiewak, zgłosił ponownie swoją kandydaturę na dzierżawę teatru przyjmując wszystkie warunki, zawarte w nowym projekcie dzierżawy teatru. Jak wiadomo p. Bandrowski cofnął swoją kandydaturę przed kilku tygodniami z tego powodu, że uczuł się dotknięty tem, iż prezydent miasta dr Leo wszedł w pertraktacye z innymi kandydatami po zamknięciu konkursu. Co się tyczy kandydatów Wyspiańskiego i Solskiego, ci jeszcze do wtorku godz. 12 nie oświadczyli się na nowe warunki kontraktu dzierżawy. Prezydyum magistratu spodziewa się jednakże, że lada chwila nadejdą oświadczenia wyż wymienionych kandydatów.

Co do nas jednak słyszymy, że Wyspiański również wzdraga się przedłożyć powtórną ofertę; P. Kotarbiński zaś **wycofał swą kandydaturę** ogłaszając następujące pismo:

> Wskutek dodatków do kontraktu nowej dzierżawy teatru miejskiego, uchwalonych na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, dotychczasowy dyrektor p. Kotarbiński przesłał na ręce p. prezydenta miasta pismo, w którem zrzeka się starań o teatr i usuwa się z grona kandydatów.

Pozostają więc tylko pp. **Bandrowski i Solski**, między którymi radzie przyjdzie we czwartek wybierać.

Wręcz śmieszne są informacye „Głosu Narodu", jakoby p. Solski na jeden rok (!) miał objąć dyrekcyę. Komisya teatralna została na środę godz. 5 po poł. zwołana na posiedzenie, aby rozważyć zmienioną zupełnie sytuacyę.

Kandydatura Wyspiańskiego na radcę miejskiego. Jak się dowiadujemy Stanisław Wyspiański nie reflektuje już na dzierżawę teatru miejskiego, ale natomiast ma zamiar kandydować na radcę miejskiego przy zbliżających się wyborach z koła I. inteligencyi, chcąc po uzyskaniu mandatu wejść do komisyi teatralnej, aby w niej rozwinąć swoją działalność. Wyspiański przypomina w tym wypadku rolę poety włoskiego Annunzia, który przed kilku laty starał się o mandat do parlamentu włoskiego i został faktycznie wybrany. Annunzio uważał się za „deputowanego Piękna", którego interesów bronić miał w ciele prawodawczem. Jednakże po niedługim czasie polityka rozczarowała poetę, który już nawet o mandat przy następnych wyborach się nie ubiegał.

Kandydaturę Wyspiańskiego, o ile ona będzie postawiona w kole inteligencyi, należy poprzeć i pożądanem jest bardzo, aby w radzie miejskiej zasiadał poeta, którego udział w pracach komisyi teatralnej będzie niewątpliwie korzystny dla teatru.

Walne zgromadzenie Tow. strzeleckiego. W niedzielę o godz. 11 przed południem odbyło się w sali Tow. strzeleckiego walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa celem wyboru 5 członków Rady zawiadowczej i komisyi kontrolującej. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia przez p. Biborskiego, poświęcił prezes Tow. p. Redyk kilka ciepłych słów pamięci zmarłych królów, a mianowicie ś. p. Rayala, ś. p. Scharocha i ś. p. Stockmara. Następnie przyjęto do wiadomości rezygnacyę p. Włodzimierza Angelussa, jako członka Tow. — Z kolei przystąpiono do wyborów. Do rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: Czaplicki Stefan, Milerowski Władysław, adw. dr Kwieciński Tadeusz, Górski Bronisław i dr Schneider. Sekretarzem Tow. przez aklamacyę wybrano adw. dra Tadeusza Gluzińskiego. Do komisyi kontrolującej ponownie wybrani zostali pp. Schwarz i Lenert. Na przyszłem walnem zgromadzeniu omawianą będzie sprawa parcelacyi ogrodu strzeleckiego.

Fałszywe złote pięciorublówki. Od dłuższego czasu pojawiły się w Krakowie fałszywe złote pięciorublówki, a jak policya stwierdziła napływ tych falsyfikatów przychodził do zachodniej Galicyi via Baran i Kocmyrzów. Onegdaj aresztowała policya małżeń-

Historya Uraszimy.

(Z legend japońskich).

Tysiąc czterysta lat upływa, jak młody rybak, Uraszima Taro, wypłynął na morze na połów.

Dzień był letni, upalny. Przez senny, lekki błękit słońce rozsiewało stłumione światło. Białe chmurki wisiały nad wód zwierciadłem. Od czasu do czasu przeleciał leniwy, lekki wietrzyk.

Znużony chłopiec zatrzymał łódź. Dziwna to była łódź, bez steru, niemalowana, nieznanego dziś kształtu. Przed tysiącem czterystu lat łodzie takie leżały przed chatami rybaków, na wybrzeżach morza Japońskiego.

Chłopiec zarzucił wędki. Długo czekał, zanim się coś złapało. Począł ciągnąć, lecz, gdy wyciągnął, okazało się, że był to żółw tylko. Żółw poświęcony jest bogowi morza, więc nie godzi się go zabijać.

Potem nic mu już nie udało się złowić.

Upał wzmagał się ciągle. I morze i powietrze i wszystko dookoła senne było i ciche.

Rybaka ogarnęło znużenie. Zdrzemnął się, łódź płynęła sama.

Nagle z głębi wód wynurzyła się piękna niewiasta, w karmazyn i błękit odziana, z włosami czarnemi, spływającemi aż do stóp, jak to bywało w zwyczaju cór książęcych przed czternastu wiekami.

Sunąc lekko po wodzie, zbliżyła się jak wietrzyk, stanęła przy śpiącym w łodzi chłopcu i zbudziła go delikatnem dotknięciem.

— Nie lękaj się. Ojciec mój, Król Smok, Pan Morza, przysyła mnie tutaj do ciebie. Dobre masz serce. Puściłeś na wolność żółwia, któregoś był złowił. Pójdź ze mną do pałacu ojca mego, na wyspę, gdzie lato nigdy się nie kończy. Jeśli zechcesz, zostanę twą żoną i będziemy żyli szczęśliwie na wieki.

Uraszima patrzył i dziwił się; im dłużej patrzył, tem bardziej się dziwił. Dziewczyna piękniejsza była od wszystkich istot na ziemi. Nie mógł oprzeć się jej urokowi, zgodził się na jej propozycyę.

Wziął wiosło do ręki, ona ujęła drugie i popłynęli równo i zgodnie, jak i dziś jeszcze można spotkać na dalekich wschodnich brzegach męża i żonę, wiosłujących razem, gdy rybackie statki mkną na falach w zorzach wieczornych.

Sunęli po cichej, błękitnej wodzie miękko i chyżo, wdół na południe...

Aż przybili do wyspy, gdzie lato nigdy się nie kończy — do pałacu Króla Smoka.

Na brzegu wyszli na ich spotkanie dziwni jacyś dworzanie w paradnych szatach — stworzenia morskie — którzy oddali cześć Uraszimie, jako zięciowi Króla Smoka.

Tak, córka Króla Mórz została żoną Uraszimy; wesele było niezmiernie wspaniałe, a w pałacu Króla Smoka zapanowała wielka radość.

Dzień każdy przynosił Uraszimie nowe dziwy i nowe rozkosze; dziwy dobywane z najgłębszych głębin przez sługi Króla Mórz; rozkosze tego zaczarowanego kraju, gdzie lato niema końca.

Tak upłynęły trzy lata.

Lecz mimo takiego szczęścia, myśl o starych i opuszczonych rodzicach leżała Uraszimie kamieniem na sercu.

W końcu zaczął prosić małżonkę, iż pojedzie do rodziców, choćby na krótką chwilkę; chce chociaż jedno słówko powiedzieć o sobie, ojcu i matce, poczem natychmiast wróci.

Na to księżniczka zalała się łzami i długo nie mogła się uspokoić.

— Naturalnie, skoro chcesz, iść możesz — odpowiedziała wreszcie. — Obawiam się, iż cię już nigdy więcej nie zobaczę. Dam ci maleńką szkatułkę; musisz ją z sobą zabrać; pomoże ci do powrotu, jeśli się zastosujesz do moich wskazówek. Nie otwieraj jej tylko; przedewszystkiem pamiętaj nie otwierać, cokolwiekby się stać mogło! A jeśli ją otworzysz, nie powrócisz i nie zobaczymy się już nigdy.

stwo Janików z Królestwa Polskiego, które puszczało w obieg w Krakowie falsyfikaty złotych pięciorublówek. Aresztowani Janikowie podali, że przed kilku tygodniami zjawiło się w Królestwie Polskiem około Proszowic kilku nieznanych im mężczyzn „w surdutach“, którzy od włościan okolicznych wsi wykupywali banknoty rublowe za złote pięciorublówki. Przy wykupywaniu papierowych banknotów opowiadali owi nieznajomi mężczyźni, że z powodu wojny wschodniej wszystkie papierowe pieniądze stracą zupełnie swoją wartość. Chłopi dali się podejść fałszerzom i chętnie powymieniali papierowe ruble na falsyfikaty złotych pięciorublówek, o czem naturalnie nie wiedzieli. Janików odstawiono do sądu powiatowego karnego za oszustwo. Sprawa ta zostanie także odstąpiona prokuratoryi państwa.

Sprawa Angelusa. Śledztwo sądowe w głośnej sprawie Angelusa, prowadzone przez sędziego śledczego dr Wł. Kisiela zostało już ukończone, a akta odstąpione prokuratoryi państwa, która wygotowanie aktu oskarżenia oddała zastępcy prokuratora drowi Tokarzowi. Materyał śledczy nagromadzony przez rok jest tak wielki, że prawdopodobnie akt oskarżenia nie zostanie na czerwiec napisany, wobec czego przypuszczać można, że rozprawa przeciw Angelusowi i spólnikom odbędzie się przed sądem przysięgłych dopiero we wrześniu.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej pod przew. prezydenta dra Lea, na którem obradowano nad dalszemi budowlami w mieście.

Kradzieże kolejowe. W sprawie o kradzieże kolejowe, prowadzonej przez sędziego śledczego dra Kisiela przeciw niektórym konduktorom, uwolnionym w słynnym procesie w r. 1904, oraz niepociąganym jeszcze za kradzieże kolejowe do odpowiedzialności konduktorom i p. Anastazemu Holikowi — akta śledcze zostały oddane prokuratoryi państwa. Nad wygotowaniem aktu oskarżenia pracuje radca-prokurator dr Obtułowicz. Rozprawa odbędzie się w kadencyi czerwcowej przed sądem przysięgłych.

Śmiała kradzież u p. Mrozowskiej. W piątek dnia 5 bm. nieznany złodziej dokonał nader śmiałej kradzieży biżuteryi, wartości blizko 1000 kor. na szkodę cenionej artystki naszego teatru p. Jadwigi Mrozowskiej. Około godziny 5 po południu bawiło u p. Mrozowskiej w saloniku kółko jej znajomych, którzy wraz z nią mieli się w tym dniu udać na jej koncert do Sokoła. Drzwi od przedpokoju były otwarte i z tego skorzystał złodziej, który wszedł do sypialni p. Mrozowskiej i zabrał stamtąd szkatułeczkę z biżuteryą. Gdy po chwili p. Mrozowska weszła do sypialni, aby ubrać biżuterye, spostrzegła brak szkatułki. Zawiadomiona o tej kradzieży policya wdrożyła dochodzenie, które jednak do tej chwili pozostało bez skutku.

Festyn fijołkowy, który się odbył w niedzielę, ściągnął do parku dra Jordana dzięki ślicznej pogodzie tłumy publiczności. Obok zwykłych okolicznościowych rozrywek festynowych główną atrakcyą był koncert „Harmonii“. Jak już niejednokrotnie zaznaczyliśmy obecna orkiestra „Harmonii“ posiada doskonale wyrobione siły i dlatego jej powodzenie jest już zapewnione. Dochód z festynu jest bardzo pokaźny, bo wynosi na czysto około 2.000 K.

Macierz Polska. Pięćsetną rocznicę urodzin Reja uczciła Macierz wydaniem osobnego dziełka p. t. „O życiu i dziełach Mikołaja Reya z Nagłowic“. Autor, prof. Czesław Pieniążek, przedstawił w sposób prosty a piękny na szerokiem tle historycznem i kulturalnem wspaniałą postać wielkiego pisarza, uwydatnił jego znaczenie, zasługi, z dzieł zaś podał liczne wyjątki, starannie dobrane. Czytelnik na podstawie książeczki o 90 stronach wyrobi sobie jasne wyobrażenie o pismach Reya i o tem, czem jest on dla nas jako zwierciadło rysów obyczajowych, przekonań, dążeń XVI. wieku. Występuje też plastycznie temperament poety, nietylko czytamy o nim, ale go widzimy. Wielką miłością otoczył autor tego pisarza — ziemianina i miłością tą umie natchnąć czytelnika. Dziełko zdobią 3 ryciny: portret Reya i 2 podobizny kart tytułowych dzieł. Cena 50 halerzy.

Pogoda. Dziwnie zapowiada się lato w tym roku. Wiosny prawie nie mieliśmy wcale, gdyż po zimnych dniach kwietniowych, w których niekiedy darzyło nas niebo nawet śniegiem, nastąpiły nagle upalne prawdziwie lipcowe dnie. Szczególnie piękną pogodą cieszyliśmy się przez ostatnie dwa święta i to też było powodem, że tłumy mieszkańców opuściły rozpalone bruki miejskie, aby poza rogatkami miasta, wśród zieleni odetchnąć świeżem powietrzem. Panieńskie Skały i Bielany rozbrzmiewały wesołymi śpiewami i okrzykami wycieczkowców. Również i plantacye miejskie były przepełnione publicznością. O ile zatem frekwencya Krakowian w miejscach wycieczek, parkach i kawiarniach ogrodowych była bardzo wielka, o tyle w teatrze miejskim i ludowym nadzwyczaj mało było publiczności. W niedzielę np. dyrekcya teatru ludowego, z powodu słabego rozkupienia biletów (sprzedano zaledwie za 12 zł.), widziała się spowodowaną odwołać przedstawienie. W teatrze miejskim zarówno w niedzielę, jak i poniedziałek, były przerażające pustki.

Wczoraj aura zmieniła się i od rana począł padać deszcz, który ożywił rozbudzone ledwo z zimowego snu drzewa i krzewy. Powietrze z powodu spiekoty przepełnione pyłem oczyściło się znacznie. Deszcz powitali rolnicy z radością.

I. Walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego funkcyonaryuszów Tow. Wzaj. Ub. w Krakowie, odbyło się w sobotę, dn. 6 maja br. o godzinie 5 popołudniu w wielkiej sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej. Przewodniczył p. L. Gadulski, który zagaił liczne zebranie, wzywając zebranych do solidarności i zgodnego załatwienia porządku dziennego. Sprawozdanie Komitetu kierującego z czynności za rok administracyjny 1904 przyjęło Zgromadzenie z uznaniem, wyrażając kolegom podziękę za gorliwe zajmowanie się sprawami Związku, który znalazł się w tem miłem położeniu, iż mógł w roku obecnym udzielić zapomóg na leczenie się kilku chorym a niezamożnym kolegom. W miejsce ustępujących członków Komitetu weszli następujący koledzy: Gablenz Wiktor, Głąbiński Józef, Kalinowski Władysław, Pollak Karol, Rydel Jan, Kuźmicz Jan, Broniewski Henryk, Bocheński Antoni, Bursa Stanisław, Biskupski Ignacy, Wiewiórski Maryan, Zamorski Mateusz, Staśko Józef.

Obrady walnego zgromadzenia obracały się przeważnie około sprawy polepszenia bytu urzędników Towarzystwa, a szczególnie obradowano nad petycyą, wniesioną przez Związek do Rady Nadzorczej o dodatek drożyźniany, którą ma poprzeć wybrana w tym celu deputacya.

Złoty zegarek damski ze złotym łańcuszkiem odebrały organa policyjne w Podgórzu od podejrzanej osoby. Właściciel może go odebrać w ekspozyturze policy w Podgórzu.

Podała mu szkatułkę z laki, owiązaną jedwabnym sznurkiem. Uraszima pocieszał, jak mógł żonę, przyrzekał nigdy w żadnym wypadku nie otwierać szkatułki, ba, nawet sznurka nie będzie odwiązywał.

I popłynął w letnie blaski, po wiecznie drzemiącem morzu. Brzegi wyspy, gdzie lato nigdy nie ma końca, niknęły za nim jak sen.

Znów ujrzał przed sobą błękitne wzgórza Japonii, rysujące się ostro na północnym widnokręgu, w białym blasku.

Nareszcie wpłynął do rodzinnej zatoki i przybił do brzegu. Lecz, spojrzawszy dokoła, osłupiał ze zdumienia.

Miejsce było to samo, a jednak jakieś inne. Tak samo, stała tam wioska, ale domy miały jakiś kształt dziwny; drzewa dziwne i pola i nawet twarze ludzkie.

Nieomal wszystkie kopce graniczne zniesione; świątynia Szinto przestawiona w inne miejsce. I lasy znikły z otaczających wzgórz. Jedynie tylko szmer strumyka, płynącego przez wieś i kształty gór pozostały bez zmiany. Wszystko zaś inne nowe było i obce. Napróżno starał się rozpoznać chatę rodziców.

Rybacy, znajdujący się na wybrzeżu, patrzyli nań ze zdziwieniem. Nie mógł sobie przypomnieć, czy widział kiedy którą z tych twarzy.

Nadszedł jakiś staruszek, wsparty na kiju.

Spytał go Uraszima o drogę do domu rodziców.

Lecz starzec spojrzał nań tylko, kazał sobie powtórzyć kilkakrotnie pytanie, aż w końcu zawołał:

— Uraszima Taro! Skądże przybywasz, skoro nie słyszałeś tej historyi! Już przeszło czterysta lat temu utonął. Postawiono mu pomnik na tym oto cmentarzu. Mogiły całej jego rodziny znajdują się również na tem samem cmentarzysku, gdzie już oddawna nie grzebią. Uraszima Taro! Jak możesz być tak nierozsądnym i pytać, gdzie jego dom?

I śmiejąc się z głupoty pytającego, powlókł się, utykając, dalej...

Poszedł Uraszima na cmentarz, gdzie już oddawna nie grzebano. Znalazł swój własny nagrobek i nagrobek swych rodziców, rodziny i wielu innych, których znał niegdyś. Tak były stare, tak zjedzone przez mchy, że tylko z trudnością dały się odczytać wypisane na nich imiona.

Pomyślał, iż jest chyba ofiarą jakiegoś złudzenia. Zawrócił czemprędzej na wybrzeże, trzymając ciągle w rękach szkatułkę.

Lecz co znaczyło to złudzenie? I co mogła zawierać ta szkatułka? Czy może to, co w niej jest, sprowadza złudzenie? Zwątpienie niszczy wiarę. Niebacznie rozerwał sznur, łamiąc obietnicę, daną ukochanej. Otworzył szkatułkę!

Ze szkatułki wionęła lekka smuga dymu — i uleciała nad morze... w postaci białej chmurki.

Uraszima zadrżał. Czy to jego szczęście tak uleciało?

Równocześnie jednak poczuł, że członki mu sztywnieją, że ciało kurczy się i garbi. Czterysta lat przeżytych zaciężyło nad młodzieńcem, który nagle zmienił się w starca i padł bez ducha, rozsypując się w pył!

TELEGRAMY „NOWIN“.

Z Rosyi.

Reformy w Rosyi.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że minister spraw wewnętrznych zamierza dla reprezentacyi ludowej utworzyć radę stanów krajowych, jako izbę niższą, pod-

dla reprezentacyi ludowej utworzyć radę stanów krajowych, jako izbę niższą, podczas gdy Rada państwa w niezmienionej formie tworzyć będzie izbę wyższą. Wybory do rady stanów krajowych dokonywane będą przy pomocy ziemstw i zarządów miejskich na dawnej podstawie stanowej. Posłom, których będzie 550, zapewnioną będzie nietykalność. Prócz posłów wybieranych, których mandat będzie trwał 3 lata, będzie część posłów mianowana przez rząd. Prezydenta izby mianować będzie car z grona posłów. Izba niższa będzie uprawnioną do uchwalania nowych ustaw, stosowania interpelacyi do ministrów, obrad nad budżetem państwa i kontroli, czy budżetowe uchwały zostały przeprowadzone. Przedłożenia, które uchwala Rada stanów, będą odsyłane do Rady państwa. Rozstrzygnięcie przysługiwać będzie carowi. Rada stanów obradować będzie od połowy listopada do stycznia. Zmiany podstaw tego projektu nie są wykluczone.

Sobor.

Moskwa. Konferencya ziemstw oświadczyła się jednogłośnie przeciw temu aby wybory do przyszłej reprezentacyi narodowej miały się odbywać na podstawie stanowej, również przeciw powszechnemu tajnemu głosowaniu wystąpiło wielu reprezentantów podnosząc że w takim razie chłopi z powodu swego niskiego stanu oświaty pozostawaliby pod wpływem administracyi.

Moskwa. Pet ajen. tel. Kongres ziemstw oświadczył się 127 głosami przeciw 8 gł. za **powszechnem prawem głosowania**; 57 głosami przeciw 49 za bezpośredniemi wyborami; zaś 107 głosami przeciw 29 za utworzeniem **dwu Izb reprezentacyi ludowej.**

Moskwa. Konferencya zastępców ziemstw oświadczyła się wszystkimi głosami przeciw 13 przeciw temu, aby reprezentacya ludowa miała tylko charakter doradczy.

1 maja w Rosyi.

Petersburg. (B. kor.). Odezwa, która wyszła z kół radykalnych wzywa robotników, aby uroczystość majową obchodzili we wszystkich dzielnicach robotniczych w spokoju i by na pierwsze wezwanie policyi spokojnie się rozchodzili. W ostatnich dniach odbyli robotnicy w rozmaitych punktach miasta obrady pod gołem niebem, czemu policya nie przeszkadzała.

Rzeź żydów w Żytomierzu?

Podwołoczyska. (B. K.) Przybyli tu wczoraj podróżni z Rosyi opowiadają, że w Żytomierzu wybuchły rozruchy antysemickie, **groźsze niż w Kiszyniewie. Dotąd już ma być bardzo wiele osób zabitych i rannych.** Policya okazuje się wobec tych rozruchów bezradną.

Sejm węgierski)

Budapeszt. Sejm węgierski prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę adresową.

Budapeszt. W sejmie węgierskim podczas załatwiania formalności, pewna pani, ubrana czarno, rzuciła z galeryi na salę obrad petycyę, wołając: Oto moje żądania narodowe! — Wezwana do kancelaryi Izby, wylegitymowała się, jako żona urzędnika. W petycyi prosi ona posłów imieniem matek węgierskich, aby uchwalili ustawę o kontyngencie rekruta, aby rezerwiści nie musieli dłużej służyć.

W dalszym ciągu dyskusyi adresowej zabrał głos pos. Josipowic, Chorwat. — Zaczął on przemawiać po chorwacku wśród burzliwych protestów ze strony węgierskich posłów, którzy wołali: To jest brak wstydu! Posłowie chorwaccy odpowiedzieli na to okrzykami: On ma prawo przemawiać po chorwacku. — Prezydent prosi o spokój. Głosy na skrajnej lewicy: On ma wprawdzie prawo mówić po chorwacku, ale jest to niepięknie z jego strony. Jest on członkiem rady nadzorczej przynajmniej 12-tu węgierskich instytucyj niech więc mówi po węgiersku. — Poseł Josipovic mówił dalej po węgiersku, zaznaczywszy, że chciał tylko przypomnieć, że Chorwaci mają prawo przemawiać po chorwacku.

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu.

Wiedeń. C. k. Biuro korespondencyjne komunikuje dziennikom: Kilka dzienników podało całkowite listy gabinetu skompletowanego przez członków Izby posłów. — Wobec tego musimy stwierdzić, że wiadomości te są pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy i są tylko **czczemi kombinacyami.**

(To urzędowe *dementi* odnosi się do doniesienia wiedeńskich dzienników, iż baron Gautsch powoła nowy gabinet i Niemcy otrzymają trzy teki: koleje (Derschatta); handel (Bärnreither); ministeryum niemieckie (dr Pergelt).

Z Czechów dr Pacak i dr Forszt; z Polaków Dzieduszycki (minister dla Galicyi) i dr Bobrzyński (oświata) mieliby wejść w skład nowego gabinetu).

Strejki.

Osiek. Wybuchł tu strejk powszechny robotników, do którego przyłączyli się także piecerzy. Cała komunikacya w mieście ustała. Robotnicy przeciągają przez miasto. Sprowadzono wojsko. Spokój nie został dotąd zakłócony.

Osiek. Dzisiaj w południe przyszło do starcia pomiędzy policyą i wojskiem, a robotnikami z drugiej strony — W mieście panuje wielkie wzburzenie. Obawiają się, że przyjdzie do poważnych ekscesów.

Dla rannych i głodnych w Królestwie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) **Z inicyatywy Związku literackiego polskiego zawiązał się tu komitet celem zbierania składek na rannych i głodnych w Królestwie Polskiem. Staraniem tego komitetu odbędzie się we czwartek 11 bm. w sali Ingenieur und Architekten-Verein odczyt p. Kazimierza Tetmajera, który wygłosi ostatnie swe utwory.**

Rocznica Szillera w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.) Uroczystości ku uczczeniu setnej rocznicy Szillerowskiej rozpoczęły się w niedzielę olbrzymim pochodem dzieci wszystkich szkół ludowych i wydziałowych wiedeńskich. Przed pomnikiem Schillera przemówił burmistrz miasta dr. Lueger a kantatę do słów Szillera odśpiewał olbrzymi chór dzieci. W pochodzie wzięło udział około 60 tysięcy dzieci. Na uroczystość przybyło kilku ministrów, dygnitarzy i generalicya.

Meningitis w Tryeście.

Tryest. W tutejszym szpitalu zmarła 15 letnia dziewczyna, którą jeszcze w ubiegłym miesiącu przyjęto do szpitala jako chorą na meningitis. Obdukcya potwierdziła dyagnozę. Jest to 14 wypadek tej choroby w Tryeście.

Proklamacya P. P. S.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Warszawy: Polska Partya Socyalistyczna wydała wczoraj odezwę, w której wzywa robotników do powrotu do pracy, podając, że nie przyszedł jeszcze czas do rozpoczęcia rewolucyi. Robotnicy mają się tymczasem cierpliwie przygotować do ostatecznej walki za wolność.

Proces Tambouriniego.

Paryż. W procesie Tambouriniego przesłuchano szereg oficerów. Podali oni że Tambourini przedstawił im plan opanowania ministerstw i pałacu Elizejskiego. Tambourini oświadczył że świadkowie źle zrozumieli jego wywód.

Delcasse.

Paryż. Ajencya Havasa zaprzecza wiadomości „Figara", jakoby Delcasse z powodu nieporozumienia z Rouvierem zamierzał podać się do dymisyi. Nic nie zaszło, coby usprawiedliwiało tę pogłoskę, Delcasse odbył wczoraj dłuższą konferencyę z Rouvierem w sprawach zagranicznych.

Komedya z neutralnością.

Paryż. Na wczorajszej konferencyi z ministrem spraw zagranicznych Delcassem, poseł japoński Motono, niewnosząc formalnego protestu swego rządu przeciw rzekomemu naruszeniu neutralności przez Francyę na korzyść floty rosyjskiej, poruszył nadeszłe z Indochin wiadomości o obecności rosyjskiej eskadry na wodach indochińskich, oraz o udogodnieniach, jakie poczyniono dla tej floty. Delcasse ponowił oficyalne oświadczenie, oddane już przez niego poprzednio, a dzisiaj opublikowane w oficyalnym komunikacie i zapewnił posła Motono, że Francya będzie sumiennie przestrzegać przepisów neutralności (!) i że instrukcye formalne w tej mierze, odeszły już do francuskich Indochin.

Paryż. Ajen. Havasa ogłasza notę stwierdzającą, że wbrew twierdzeniu rząd francuski nie tylko nie naruszył zasad neutralności, lecz owszem dawszy swoim pełnomocnikom cywilnym i wojskowym jasne instrukcye co do przestrzegania tych zasad ani na chwilę nie przestał czuwać nad ich przeprowadzeniem.

Wiedeń. Minister oświaty nadał nauczycielce kierowniczce VI. kl. szkoły żeńskiej w Nadwornie Wilhelminie Lewickiej tytuł dyrektorki.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował naczelnika oddziału w praskim szpitalu w Warszawie Maryana Pilza nadzwyczajnym profesorem psychiatryi na uniwersytecie w Krakowie.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyło się w Praterze korso majowe, w którem wzięło udział około 2000 powozów. Około godz. 5-tej zjawił się powóz cesarski. Cesarz przybył w towarzystwie arcyksiężnej Maryi Waleryi. Publiczność witała cesarza owacyjnie.

Tokio. Rząd japoński zamierza na obszarach Mandżuryi zajętych przez armię japońską zastąpić administracyę wojskową przez cywilną. Jenerał Kamio ma być zamianowany zarządcą Liaotungu.

Saigon. Doniesienie aj. Havasa: Rosyjski okręt ambulansowy „Kostrome" przybył tutaj. Wnoszą z tego, że zbliża się eskadra Nebogatowa. 16 łodzi transportowych znajduje się koło przylądka św. Jakóba. Eskadra Rożdiestwieńskiego znajduje się podobno koło wybrzeży anamskich.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Rząd rosyjski zgodził się na projekt Japończyków co do wymiany jeńców.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju: Japoński konsul sprzeciwił się, aby ładowano węgiel na kilka okrętów, albowiem istnieje podejrzenie, że węgiel ten przeznaczony jest dla floty baltyckiej. — Z powodu tego komisarz portowy wstrzymał wyjazd pięciu naładowanych węglem okrętów.

Petersburg. W pobliżu Newskiej fabryki okrętów wybuchł wczoraj wieczorem pożar, który wkrótce ogarnął 20 zabudowań. 16 budynków spłonęło. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

PIERWSZA KRAJOWA
Fabryka lakierów i preparatów chemicznych
L. BARANOWSKIEGO i Ski
w KRAKOWIE ulica Wolska l. 22.
produkuje
farby bursztynowe do podłóg w 4 odcieniach,
wszelkie lakiery kopalowe, asphaltowe, brunoliny i sekatywy
jak również
sporządzania tychże.
Do nabycia u: Fr. Lenerta; Reima i Ski., Kreislera i M. Nodzeńskiego.
ŻĄDAJCIE TYLKO WYROBU KRAJOWEGO.

PASKI NAJNOWSZE DAMSKIE
KRAWATY, RĘKAWICZKI,
kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki
poleca w wielkim wyborze najtaniej
Anast. FRONCZ. Kraków, Floryańska 17.

10 minut drogi

od stacyi kolejowej jest do nabycia zaraz za cenę kupna **6.500 koron** realność składająca się z domu mieszkalnego murowanego o 3 ubikacyach i 3 piwnic wraz przywiązaniem prawa prowadzenia handlu towarów mięszanych, wina i trafika — oprócz tego jest około **3 morgów** ornej ziemi a $1\frac{1}{2}$ pastwiska i lasu. Okolica piękna zdrowa około Żywca. — Wszelkie informacye prosze
333 wysyłać pod adresem 1—5
Dobra sposobność p. r. Żywiec.

Ogólną wysprzedaż towarów
urządza
MAGAZYN
Wilhelma Fenza
Kraków, Rynek róg Szewskiej.

Kilka tysięcy koron

jest do ulokowania na hipotekę za dobrem ubezpieczeniem. Wiadomość w kancelaryi adwokata
Dra Gleitzmanna, Kraków,
328 **ulica Grodzka l. 39.** 1—4

Poszukuje się panny do szycia spodnic
ul. Starowiślna 12, II piętro.

W ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się Szan. P. T. Publiczności najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie.
317 1—10 **E. Ukłański**
Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p. Kraków

1121 **WYRÓB KRAJOWY**
SŁYNNEGO **OBUWIA ANTONIEGO TABORA**
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona
poleca w wielkim wybor obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct oraz dziecinne

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.
S. ZOŁDANI, jubiler
Kraków, Mikołajska 28. 186

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **„System Roskopf Patent“** wraz pieknym łańcuszkiem zł. 1.95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia

w składzie
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo. 168

NA MAJ

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, (ul. św. Jana 6, Hotel Saski)
poleca
Golijan Z. ks. Miesiąc Maryi: Wyborna książka **„Na Maj i na zawsze“** wedle słów ś. p. ks. Kardynała Dunajewskiego, opr. w płótno ang. 2 K. w wyborowy szagryn miękki 4 K., porto 45 h. **Nowakowski J. ks.**, Miesiąc Maryi z śpiewami majowemi O. Antoniewicza T. J. w oprawie K. 1 60 porto 35 hal.
Potulicki ks. Prałat. Miesiąc Maryi. Cena 20 h. porto 10 hal. i **wiele innych czytań majowych.**

SCHAMPOOING „PETROLE“
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Nowo otworzony

skład wózków dziecinnych łóżek blaszanych, maszyn Singera do szycia i haftu rowerów i wszelkich przyborów do tychże, dywanów, chodników, kocyków, portyer, kap na łóżka oraz zegarów, luster i tp. poleca w największym wyborze i po najniższych cenach
Arnold Fallek
w Krakowie, ul. Grodzka l. 43
170 i w Podgórzu, Rynek l. 10, I. piętro.

Bazar krajowy

W KRAKOWIE
róg głównego Rynku i ulicy Brackiej
poleca
w wielkim wyborze: kilimy w najnowszych stylowych rysunkach. Makaty Buczackie i Andrychowskie złotem i srebrem przetykane.
Portyery kilimowe i „Dzim Dzim“ z Wiązowny.
Chodniki w różnych kolorach.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331. **Filia ulica Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie